

# Między groteską a romantyzmem

**MARIA SARTOVA**

Reżyserka światowej prapremiery „Złotego runa” o bardzo aktualnych pytaniach, jakie stawia ta opera.

**Kiedy pani poznała Aleksandra Tansmana?**

MARIA SARTOVA: Niedługo po moim przyjeździe do Paryża i przyjaźniłam się z nim do końca jego życia. Szczycę się tym, że zadedykował mi „Huit Steles de Victor Segalen” na orkiestrę kameralną i sopran. To jest cykl przypominający w nastroju „Iluminacje” Brittena. Wykonywałam je potem, bo bardzo lubiłam jego muzykę.

**A wiedziała pani, że skomponował również operę „Złote runo”?**

Nie, i mało kto o tym wiedział. Ta opera została odkryta przez pana Andrzeja Wendlanda. Kiedy już wiedziałam, że będę ją realizować, spotkałam się z przedstawicielami stowarzyszenia, które prowadzą córki Aleksandra Tansmana. Był tam też obecny jego wydawca i on pamiętał, że miał kiedyś manuskrypt tej opery, ale potem, zapewne w czasie



MATERIAŁY PRASOWE

wojny, gdzieś zaginał. Stopniowo pewne fakty z przeszłości zaczęły do nas powracać, takie choćby, że „Złote runo” było wykonane w wersji na dwa fortepiany w paryskiej rozgłośni radiowej, ale nie zostało po tym żadne nagranie.

**Gdy teraz poznała pani partyturę, co w niej panią zaskoczyło, zafascynowało?**

Po pierwsze – jest to bardzo duże dzieło. I co ciekawe, choć powstało

jeszcze przed II wojną światową, w 1938 roku, jest w „Złotym runie” klimat późniejszego teatru absurdu Becketta i Ionesco lub też unosi się nad nim duch Alfreda Jarry’ego i jego „Króla Ubu”. Ta opowieść opierająca się na micie o złotym runie składa się zresztą jakby z dwóch części, jedna jest bardzo absurda, druga romantyczna, napisana poetyckim językiem.

**A muzycznie „Złote runo” pani zdaniem odbiega od innych**

**utworów Tansmana, czy też jest typowe dla jego sposobu komponowania?**

Ten wątek romantyczny został przez niego potraktowany w sposób „ravelowski”, bardzo francuski. A w części surrealistycznej objawia się nam zupełnie inny Tansman, bardziej dziki, oryginalny.

**Czy jednak cały czas pozostajemy w świecie antycznym, czy też spojrzenie surrealistyczne powoduje zmianę czasu akcji, epoki?**

Ta historia wykracza poza antyk. Nazwiska bohaterów, nazwy miast, w których toczy się akcja, są dla nas współczesną grą słów. Z oryginalną wersją mitu całość niewiele ma tu wspólnego. Legenda o złotym runie została jakby postawiona na głowie, traci swój idealistyczny przekaz, zaczyna dominować rozczarowanie istniejącym światem, w finale pojawia się dość smutna wizja przyszłości: czy to, co jest, rozpadnie się, a zacznie dominować pieniądź? A może w ogóle ta opera przepowiada upadek naszej kultury? Czy złote runo jest wartością całej naszej kultury czy też tylko dobrem materialnym?

**Są to pytania bardzo współczesne, wręcz aktualnie dla nas.**

Tak, a trzeba jeszcze pamiętać o tym, co opowiadały mi córki Tansmana. Autor libretta Hiszpan Salvadore de Madariaga, bardzo zaprzyjaźniony

z Aleksandrem, już w latach 30. walczył o przyszłość Europy. Był zresztą zaangażowany politycznie, był także ambasadorem Hiszpanii w USA i we Francji, a po II wojnie światowej to on zaprojektował flagę europejską z konstelacją gwiazd.

**„Złote runo” było więc wyrazem niepokoju o przyszłość Europy w latach 30.?**

Na pewno, Madariaga wyjechał z Hiszpanii po dojściu generała Franco do władzy, w Niemczech panował już Hitler. W tekście opery jest wiele kpiny z polityki, z tego, że każdy, nawet głupiec, może sięgnąć po władzę. Te dialogi, oparte często na grze słów, przetłumaczyłam na język polski, partie śpiewane zostaną po francusku, z polskim tekstem wyświetlanym podczas przedstawienia.

**Czy „Złote runo” jest wyzwaniem dla reżysera?**

Dla mnie jest to zadanie bardzo trudne, ale i wyjątkowo ciekawe. Mam do dyspozycji śpiewaków, którzy nie będą się poruszać, bo zaśpiewają z nutami w rękach. Musiałam więc znaleźć inne rozwiązanie w celu zbudowania akcji, zatem główni bohaterowie będą mieli swoje alter ego. Nie czuję w tym ograniczenia, wręcz przeciwnie, wydaje mi się to jeszcze ciekawsze, dzięki temu będzie można wzmocnić komizm i surrealizm opowieści.

**A samo złote runo też zagra w przedstawieniu?**

Tak, ale też będzie surrealistyczne. W inscenizacji korzystam zresztą chętnie z możliwości technicznych Teatru Wielkiego w Łodzi.

**Czy Aleksander Tansman w ogóle interesował się operą, cenil ten gatunek sztuki?**

Trudne pytanie. Na pewno traktował ją po swojemu, jakby nie licząc się z realiami, finansowymi na przykład, zresztą w tamtych czasach nie odgrywały one chyba tak wielkiej roli jak obecnie. W „Złotym runie” jest więc szalona liczba solistów, oczywiście orkiestra, ale także wielki chór oraz tancerze. W dzisiejszych czasach ta opera jest bardzo trudna do wystawienia. Myślę jednak, że Tansman kochał operę, inaczej nie stworzyłby „Złotego runa”.

**A śpiewaków kochał?**

Na pewno. Jego muzyka jest trudna, ale bardzo wokalna.

**Pytał panią o rozmaite tajniki sztuki wokalne?**

Nie, zresztą, kiedy go poznałam, to raczej ja mogłam się od niego wiele rzeczy nauczyć. Nie miał jednak w sobie nic z pouczającego innych mędrca, To był uroczy, szalenie przyjacielski człowiek. Lubił wypić trochę wódki, palił straszne ilości papierosów, ale szalenie interesował się młodymi kompozytorami, którzy przyjeżdżali z Polski, bardzo się nimi opiekował. ©©

—rozmawiał: Jacek Marczyński